

*Elżbieta Mazur*

## Opieka dobroczynna nad starcami w Warszawie w drugiej połowie XIX wieku.

Dobroczynna opieka nad ubogimi dorosłymi w Warszawie w XIX wieku miała wiele rozmaitych form, które podzielić można przede wszystkim ze względu na funkcje, jakie spełniały. Mamy zatem do czynienia z opieką stałą, obejmującą nie tylko starców i ludzi kalekich, pozbawionych całkowicie środków utrzymania, ale także inne kategorie osób potrzebujących oparcia. Mogły to być na przykład stare nauczycielki lub podupałde ziemianki, mogące tylko częściowo pokrywać wydatki związane ze swoim utrzymaniem. W tym okresie nie stosowano już przymusowego zamykania ubogich w domach pracy, gdyż ta „forma pomocy” nie zdała egzaminu. Żebraków i włóczęgów odsyłano po prostu do miejsca urodzenia. Według ówczesnego prawa gmina miała obowiązek utrzymywania swoich ubogich<sup>1</sup>, ale nawet restrykcje policyjne nie rozwiązywały problemu żebractwa na terenie Warszawy<sup>2</sup>.

Wyróżnić możemy także opiekę okresową, dla osób znajdujących się chwilowo w trudnej sytuacji życiowej i materialnej. Stworzono dla nich zarówno przytułki noclegowe, przeznaczone dla najbiedniejszych, jak też osobne instytucje dla osób opuszczających szpitale, a niemających sił do pojęcia pracy zarobkowej, biednych szwaczek pozostających chwilowo bez pracy, rzemieślników i robotników okresowo bezrobotnych. Pomocy udzielano także ludziom, którzy posiadając dach nad głową nie mieli wystarczających środków materialnych na codzienną egzystencję. Dla tej okresowej formy pomocy stworzono instytucję wsparcia po domach, dostarczające odzieży, opału, lekarstw oraz w wyjątkowych przypadkach niewielkich zapomóg pieniężnych. Dla tych ludzi zorganizowano również pomoc żywnościową — rozdawnictwo zupy rumfordzkiej, tanie kuchnie i herbaciarnie.

W drugiej połowie XIX wieku pojawiły się również zupełnie nowe formy pomocy dla dorosłych. Starano się zaspokoić nie tylko bieżące potrzeby najuboższych, ale także stworzyć im możliwość rozwoju i zmiany własnego losu. Należały do nich instytucje pomagające w poszukiwaniu pracy lub mające na celu zwiększenie aspiracji życiowych ludzi biednych przez edukację. Do nich można zaliczyć między innymi czytelnie bezpłatne. Każda z tych form pomocy mogła służyć zarówno starcom, jak i ludziom młodym.

Trudna sytuacja polityczna Królestwa Polskiego, w tym także Warszawy, sprawiła, że system organizacji pomocy filantropijnej w tym okresie nie był jednorodny. Możemy go podzielić na dwa podokresy:

1. Lata 1832–1870 — okres dominacji w działalności dobroczynnej Rady Głównej Opiekuńczej.

2. Lata 1870–1900 — skupienie opieki filantropijnej w rękach społeczeństwa, przede wszystkim pod auspicjami Warszawskiego Towarzystwa Dobroczynności.

<sup>1</sup> *Sprawozdanie RGO*, 1844, s. 14.

<sup>2</sup> *Ż. Grotowski, Rozwój zakładów dobroczynnych w Warszawie*, Warszawa 1910, s. 114–115, 158.

Prześledźmy zatem, jakie instytucje i formy pomocy dla najuboższych dorosłych istniały w Warszawie w tym czasie.

Na mocy postanowienia z 1832 roku<sup>3</sup> w gestii Rady Głównej Opiekuńczej znalazły się następujące instytucje:

a. dom przytułku i pracy założony w Warszawie w 1830 roku dzięki zapisowi Stanisława Staszica,

b. domy schronienia:

— zakład pod wezwaniem Św. Ducha i Najświętszej Marii Panny utworzony jeszcze w roku 1820<sup>4</sup> dla starców wyznania katolickiego,

— dom starców gminy ewangelickiej powstały w 1842 roku<sup>5</sup>,

— Dom schronienia dla starców wyznania mojżeszowego założony w 1846 roku<sup>6</sup>.

Te ostatnie instytucje były jedynymi stworzonymi wyłącznie dla ludzi starych.

c. Sale zimowe, utrzymywane w latach 1839–1862 przy Szpitalu Dzieciątka Jezus<sup>7</sup>.

Pod auspicjami Warszawskiego Towarzystwa Dobroczynności znajdowały się następujące instytucje:

a. dom zarobkowy, założony jeszcze w 1817 roku w klasztorze franciszkańskim,

b. dom schronienia dla starców i kalek, początkowo znajdujący się w Woli Grzybowskiej pod Warszawą, w 1833 roku przeniesiony do oficyny gmachu głównego Warszawskiego Towarzystwa Dobroczynności przy ulicy Bednarskiej<sup>8</sup>,

c. instytucje pomocy dla ubogiej ludności Warszawy znajdującej się w chwilowej potrzebie, między innymi kasy pożyczkowe i oszczędnościowe,

d. bezpośredniej pomocy ubogim w naturze, datkach pieniężnych i pożywieniu udzielały wyspecjalizowane wydziały Warszawskiego Towarzystwa Dobroczynności<sup>9</sup>.

W organizacji i koordynacji poczynań filantropijnych, po roku 1870, coraz większą rolę odgrywało Warszawskie Towarzystwo Dobroczynności. Świadczy o tym wymownie liczba nowych wydziałów Towarzystwa, powołanych specjalnie do opieki nad dorosłymi ubogimi. Były to: Wydział Wsparć, Wydział Starców i Kalek, Wydział Kuchni Tanich, Wydział Przytułków dla Rekonwalescentów, Wydział Dochodów Niestających (zbieranie składek, urządzanie imprez charytatywnych w celu gromadzenia funduszy) i Wydział Tanich Kąpieli. Wszystkie one mogły służyć pomocą zarówno ludziom młodym, jak i starym, jedynie Wydział Wyszukiwania Pracy<sup>10</sup>, przemianowany w 1901 roku na Biuro Pośrednictwa Pracy<sup>11</sup>, służył osobom czynnym zawodowo.

Poza RGO i WTD powstają spontanicznie nowe, niezależne od nich prywatne instytucje i stowarzyszenia, których celem było niesienie pomocy najbardziej potrzebującym. Należało do nich m.in. założone w 1854 roku Zgromadzenie Pań Miłosierdzia św. Wincentego à Paulo, które miało na celu otoczenie szczególną opieką ubogich rodzin potrzebujących pomocy<sup>12</sup>.

<sup>3</sup> *Zbiór przepisów administracyjnych Królestwa Polskiego. Wydział Spraw Wewnętrznych*, cz. III, t. I, Warszawa 1866, art. 58.

<sup>4</sup> F. Gröer, *Opis szpitala św. Ducha w Warszawie*, [w:] *Rys historyczno-statystyczny szpitali i innych zakładów dobroczynnych w Królestwie Polskim*, Warszawa 1872, s. 495–576.

<sup>5</sup> L. Jenike, *Kronika zboru ewangelickiego w Warszawie (1782–1890 r.) na podstawie akt kościelnych konsystorskich oraz pism współczesnych*, Warszawa 1891, s. 63.

<sup>6</sup> Ż. Grotowski, op. cit., s. 134.

<sup>7</sup> Tamże.

<sup>8</sup> *Sprawozdanie RGO*, 1833, s. 5.

<sup>9</sup> Ż. Grotowski, op. cit., s. 172–174, 178–180.

<sup>10</sup> *Ustawa Warszawskiego Towarzystwa Dobroczynności*, Warszawa 1891, art. 1–25.

<sup>11</sup> Ż. Grotowski, op. cit., s. 193.

<sup>12</sup> Tamże, s. 185.

Brak odpowiedniej opieki państwa nad instytucjami dobroczynnymi spowodował konieczność podjęcia pracy filantropijnej przez instytucje prywatne. Powstało: Biuro Informacyjne o Nędzy Wyjątkowej<sup>13</sup>, Stowarzyszenie dam Opiekunek przy Gminie Ewangelickiej<sup>14</sup>, Bratnia Pomoc dla Żydów oraz Towarzystwo Wspomagania Ubogich Żydów<sup>15</sup>. Głównym ich celem była pomoc materialna dla ubogich, udzielana okresowo, w miarę potrzeby, w ich domach.

Innym rodzajem nowo powstających instytucji dobroczynnych były towarzystwa, które postawiły sobie za zadanie cele ogólnie humanitarne, jak na przykład powołane do życia w 1897 roku pogotowie ratunkowe<sup>16</sup> lub powstałe w roku 1902 Warszawskie Chrześcijańskie Towarzystwo Ochrony Kobiet<sup>17</sup>.

Odrębną kategorię stanowiło założone w 1895 roku Towarzystwo Przytułków Noclegowych, Tanich Garkuchni i Herbaciarni oraz Domów Zarobkowych<sup>18</sup>. Po roku 1870, oprócz istniejącego już Domu Zarobkowego im. Staszica i Domu Zarobkowego dla Kobiet pod wezwaniem św. Marty, powstały jeszcze dwa inne oraz cztery przytułki noclegowe założone przez to Towarzystwo<sup>19</sup>.

W tym też okresie pod opieką Warszawskiego Towarzystwa Dobroczynności oprócz uprzednio już administrowanych, znalazły się przytułki dla starych szwaczek, sług, podupadłych rzemieślników i rekonwalescentów wychodzących ze szpitali. Do kategorii przytułków trzeba również zaliczyć schronienie dla nauczycielek założone w 1886 roku, pozostające w gestii Rady Miejskiej Dobroczynności Publicznej. Podobny charakter miały przytułki: tzw. „Home Suisse” dla przyjezdnych guwernantek Szwajczerek i Francuzek oraz Dom św. Jadwigi dla samotnych, pracujących kobiet. Podobne funkcje spełniały dwa inne schronienia, powołane przez Warszawskie Chrześcijańskie Towarzystwo Ochrony Kobiet, jedno dla kobiet wyznania katolickiego, drugie dla ewangeliczek<sup>20</sup>.

Po 1870 roku powstała znaczna liczba przytułków noclegowych, przez które przewijało się rocznie ponad 20 000 bezdomnych<sup>21</sup>.

Przedstawione wyżej wyliczenie zakładów i instytucji dobroczynnych pokazuje, że niektóre formy pomocy filantropijnej dla biednych były kontynuowane przez oba wyróżnione okresy, inne zaś zanikały lub ulegały przemianom pojawiając się w odmiennej postaci. Powodem była tu przede wszystkim zasadnicza zmiana stosunku do ludzi zdrowych, znajdujących się w ciężkich warunkach materialnych. Zaniechano otwierania domów pracy przymusowej, w których owych nieszczęśliwów zamykano i w warunkach quasi więziennych zmuszano do pracy, nieprzynoszącej żadnych wymiernych korzyści. Ta forma pseudopomocy przeszła daleko idącą ewolucję. Starano się bowiem szukać dla tych ludzi dobrowolnych, przynoszących zarobek zajęć. Jednak ludzie starzy i chorzy, pozbawieni opieki najbliższych, nadal trafiali do domów dla starców i kalek, i ta forma pomocy przez cały wiek XIX nie zmieniła się, z jedną wszakże różnicą — nie były to już, jak w XVIII wieku, szpitale, ale specjalne zakłady dla tej kategorii biednych.

Odtworzenie wewnątrz warszawskich instytucji dobroczynnych to zagadnienie trudne, nie tylko ze względu na szczupłą bazę źródłową, gdyż nie zachowały się na przykład żadne inwentarze ich wyposażenia bądź przedmiotów wniesionych do nich przez ubogich, ale także z po-

<sup>13</sup> „Przegląd Katolicki”, 1870, nr 13, s. 204, nr 14, s. 223.

<sup>14</sup> L. Jenike, op. cit., s. 140.

<sup>15</sup> Ż. Grotowski, op. cit., s. 199–201.

<sup>16</sup> J. Zawadzki, *Pogotowie ratunkowe w Warszawie i zagranicą*, Warszawa 1898, s. 28–29. Instytucja pogotowia ratunkowego w Europie Zachodniej nie miała charakteru filantropijnego. W Warszawie było inaczej, powstało ono bowiem dzięki inicjatywie prywatnej, ze składek społecznych, traktowane było zatem przez administrację carską jako stowarzyszenie filantropijne.

<sup>17</sup> *Ustawa Warszawskiego Chrześcijańskiego Towarzystwa Ochrony Kobiet*, Warszawa 1902.

<sup>18</sup> Ż. Grotowski, op. cit., s. 202.

<sup>19</sup> Tamże, s. 209–211.

<sup>20</sup> Tamże, s. 224–225.

<sup>21</sup> „Przegląd Katolicki”, 1885, nr 18, s. 282.

wodu ogromnej różnorodności tych placówek. Przy dotkliwym braku źródeł można jednak wyróżnić poszczególne rodzaje zakładów dobroczynnych, posiadające zapewne podobne wyposażenie, wynikające z zadań, jakie spełniały. Z dużą dozą prawdopodobieństwa można także założyć, że te instytucje, o których nie mamy żadnych informacji, urzędzenia miały podobne do innych zakładów filantropijnych tej samej kategorii.

Warunki codziennego bytu korzystających z przytułków dla starców były bardzo trudne. Żeliszaw Grotowski, znawca problematyki warszawskiej dobroczynności, po zwiedzeniu przytułku w gmachu Warszawskiego Towarzystwa Dobroczynności przy Krakowskim Przedmieściu napisał: „[...] byłem po prostu zdumiony, jak można tutaj mieścić ludzi na dłuższy przeciąg czasu. Sale ciemne, małe, bez powietrza, zastawione szeregiem wąskich łóżek, między którymi ledwie zostawiono trochę miejsca do przejścia. Przy niektórych łóżkach zielone skrzynki dostatniejszych pensjonariuszy, gdzie niegdzie mała komódka, ostatni skarb nędzarzy, ale wogóle wszystko przyciśnięte, dławione. Człowiek na próżno się ogląda, czy to więzienie, czy dom poprawczy.[...] Przez takie złe traktowanie starców, którym na każdym kroku daje się odczuć całą gorycz filantropii, podrywa się zaufanie ogółu do podobnych instytucji”<sup>22</sup>.

Zapewne nie wszystkie przytułki warszawskie przedstawiały się tak tragicznie. Relacja Marii Konopnickiej z wizytacji, co prawda nowego, przytułku dla starców przy ulicy Pawiej 38, w roku 1887, była bardziej optymistyczna: „Kiedym wchodziła w bramę świeżo otworzonego [...] przytułku, gwar w niej panował radosny [...]. Nic dziwnego, przywieźli bowiem ziemniaki, a «klejnotem» przytułku, na który zwrócono całą pieczołowitość, jest kuchnia, a zarazem jadalnia. Sala to ogromna, ośmioma oknami oświetlona, powietrza w niej [...] dużo, podłoga bardzo czysta, świeżo oheblowane stoły i ławy [...]. Police na ścianie przybite i szafa, zastawione stosami glinianych miseczek pomiernej wielkości i obwieszone blaszanymi, ochędożnie wyglądającymi kubkami do herbaty [...]. Jest też i gospodyni zakładu, której lubo nie widziałam w kuchni, myślę, że ma na nią oko, a zamieszkuje osobny pokój, przyległy do [...] oddziału kobiecego. A jeśli mówię kobiecego — czynię to przez grzeczność, ściśle bowiem rzeczy biorąc powinnabym powiedzieć *babskiego*. Miły Boże! Jakie te babki wszystkie są okropnie stare [...]. Krzywe, skurczone, w trzy kruki zgięte, wyglądają jakby wszystkie kalekami się rodziły. [...] Kobiety te noszą szare spódnice, także luźne kaftany, białe czapki. [...] Takie same wołokowe kołdry, często podszyte perkalowymi prześcieradłami, pokrywają porządnie zasłane tapczany, na których leżą dobrze wypchane sienniki, białe prześcieradła, i słomą napełnione poduszki. Tapczany zajmują środkową część sal, stojąc, po jakie 10, 12, w sali w dwa rzędy, głowami do siebie zwrócone, pod ścianami stoją ławy i stołki, przy drzwiach umywalnia. Trzy takie pomniejsze sale tworzą oddział kobiecy, i czwarta, dwa razy większa z podwójną liczbą lokatorek, dobranych z liczby tych, których nie można pomimo łaźni i nowej odzieży do zupełnego porządku przyprowadzić. Powietrze w tej Sali panuje nieznośne, gdyż niech tylko dozorca na chwilę się oddali, zaraz baby włączą na okna i zamykają znajdujące się u góry lufty [...].

Skład bielizny i pralnia Przytułku mieszczą się w jednej izbie. Na policach [...] leżą kupki prześcieradeł i powłoczek białego perkalu, tudzież koszule i inna bielizna z żółtawego, grubszego płótna. Jedna partia bielizny już była zbrudzona i kłopotano się właśnie gdzieżby ją prać, bo przytułek własnej pralni dotąd nie posiada. Pod ścianami stoją faski z kaszą, z mąką, z solą [...], pod oknem zaś trzydzieści butelek wódki, świeży dar jednej z destylarni warszawskich”<sup>23</sup>. Dom Schronienia dla Starców i Sierot Starozakonnnych w Warszawie był urządzony skromnie, lecz porządnie. W obszernych salach z szeregiem symetrycznie ustawionych łóżek panowała czystość i porządek, „[...] których nie jeden salon nie miałby powodu się powstydzić [...]”<sup>24</sup>.

<sup>22</sup> Ż. Grotowski, op. cit., s. 222–223.

<sup>23</sup> M. Konopnicka, *Improwizacja miłosierdzia*, „Świt”, 1887, nr 145, s. 3–4, nr 146, s. 13–14; „Tygodnik Ilustrowany”, 1887, nr 212, s. 62–63.

<sup>24</sup> „Izraelita”, 1868, nr 41, s. 333–334.

Z opisów owych przytułków wynika, że w stosunku do ogólnej nędzy mieszkaniowej, jaka dotykała warstwy ubogie w XIX wieku w Warszawie, warunki materialnego bytu ludzi starych, którym udało się dostać do tych domów opieki, nie były najgorsze<sup>25</sup>. Ustalanie granic biedy i ubóstwa jest trudne, ponieważ znalezienie standardów określających poziom nędzy bądź dostatku dla danej epoki historycznej i warstw społecznych zależało od poziomu życia i oczekiwań ludzi żyjących w tamtych czasach. Na dzisiejsze oceny nakłada się nieuchronnie nasz obecny poziom egzystencji.

Szybki wzrost gospodarczy, zmieniająca się struktura demograficzna Warszawy, w tym pojawienie się licznych grup pracującej inteligencji spowodowały, że dobroczynność musiała zwrócić swoją uwagę na tych starych ludzi, którzy nie z własnej winy, całe życie ciężko pracując, nie mieli dostatecznych środków, które pozwalałyby na samodzielną egzystencję w starszym wieku. Pierwszą instytucją w Warszawie, założoną dla takich osób, było Schronienie dla Nauczycielek. Osobny pokój otrzymać mogła tylko nauczycielka płacąca za siebie. Zakład był bardzo czysto utrzymany, obszerny, z dwoma salonami, biblioteką i łazienką<sup>26</sup>. W roku 1901 Dom Schronienia dla Nauczycielek znalazł nową siedzibę w Zielonce pod Warszawą. „Był to gmach dwupiętrowy, zbudowany według planu architekta Leona Szyllera, z wysmukłą wieżyczką, otoczony dziesięciomorgowym ogrodem. Pokoje mieszkalne były czyste, jasne, na parterze i na pierwszym piętrze mieściły się saloniki, w jednym stał fortepian. Dom miał dwie łazienki [...]. Ponadto znajdowały się w nim obszerna sala jadalna, kuchnia, spiżarnia, pralnia i magiel”<sup>27</sup>.

Podobnym standardem wyposażenia charakteryzował się przytułek dla podupadłych ziemianek<sup>28</sup>.

Z instytucji przeznaczonych na pobyt czasowy zarówno dla starych jak i młodych bezdomnych smutne refleksje budzą opisy sal noclegowych utrzymywanych przez Warszawskie Towarzystwo Dobroczynności. Szczególnym świadectwem może tu być relacja Bolesława Prusa z wizytacji przytułku przy ulicy Czerniakowskiej, dokonanej w 1898 roku. W budynku mieściła się: „[...] sala długa i szeroka, ale niska, oparta na drewnianych słupach, zastawiona tapczanami, które niby sekcyjne stoły jeden przy drugim wypełniają środek i cisną się pod wszystkimi ścianami. Na tapczanach, obok nich i pod nimi — leżą, stoją, siedzą ludzie, których powierzchowność jako obraz nędzy nie pozostawia nic do życzenia.

Kudłate włosy, [...] od dawna nie myte twarze; czarne szyje, kubraki, z których każdy posiada kilkanaście barw: wypłowiałych, wylatanych, wytartych, spodnie, w których jest dużo dziur, a nie ma żadnego guzika, a na nogach — stare pantofle, pozyschane cholewy bez butów, kawałki sukna albo rogoży przywiązane sznurami do nóg [...]. W oddziale kobiet taka sama sala, ściany, tapczany, oświetlenia, tylko nieco inny rodzaj zaduchu”<sup>29</sup>.

Po tej wizytacji Bolesław Prus i jego towarzysze udali się do przytułku noclegowego na Placu Broni<sup>30</sup>: „tym razem wchodzimy do okazałego, choć drewnianego gmachu. W korytarzu, przy drzwiach na lewo — mieści się kasa, gdzie noclegowi goście nabywają [...] bilety. Na prawo jest kuchnia [...]. O parę kroków dalej, na lewo, dwie duże sypialnie dla mężczyzn, na prawo — dwie duże dla kobiet. Nareszcie w końcu korytarza znajduje się warsztat do klejenia kopert [...] i warsztat do szycia bluz i worków [...]. Inne potrzebne w tym życiu znikomym pomieszczenia znajdują się również na korytarzu [...]”<sup>31</sup>. Spędzenie nocy w przytułku koszto-

<sup>25</sup> J. Cegielski, *Warunki mieszkaniowe w Warszawie w latach 1864–1964*, Warszawa 1968, s. 107–111.

<sup>26</sup> M. Ilnicka, *Schronienie dla nauczycielek*, „Bluszcz”, 1882, nr 29, s. 225–226.

<sup>27</sup> „Kraj”, 1884, nr 14, s. 8–9; „Bluszcz”, 1902, nr 44, s. 523.

<sup>28</sup> „Wędrowiec”, 1895, nr 6, s. 109–110.

<sup>29</sup> „Kurier Codzienny”, 1898, nr 44, s. 3.

<sup>30</sup> Plac Broni, zwany także Polem Marsowym, znajdował się w okolicy dzisiejszych ulic Dzikiej, Pokornej i Stawek.

<sup>31</sup> „Kurier Codzienny”, 1898, nr 44, s. 3.

wało cztery kopiejki. Za tę sumę biedak otrzymywał nocleg bez pościeli i talerz zupy lub kubek herbaty<sup>32</sup>. Nic też dziwnego, że „[...] w czasie nocnej rewizji policyjnej w Mokotowie w piecu do cegły, należącym do pana Szaca, znaleziono [...] dwudziestu śpiących nędzarzy”<sup>33</sup>.

Wyposażenia warszawskich zakładów dobroczynnych w XIX wieku generalnie były ubogie. Składały się na nie miejsca do spania — tapczany (nary, prycze); pozostałe sprzęty stanowiły proste, sosnowe stoły, stołki i ławy, skrzynki bądź kufry na odzież, proste półki na naczynia gliniane. Pościel stanowiły sienniki i poduszki wypełnione słomą i kołdry wołokowe podszyte perkalem.

Prostota wyposażenia wynikała zapewne nie tylko z braku środków, ale również z potocznych wyobrażeń o potrzebach biednych. Widzimy zatem, że zarówno starcy jak i bezdomni, wychodzący ze szpitali, ubogie szwaczki otrzymywali jako warunki bytu łóżko w zbiorowej sali, pożywienie przygotowywane dla nich we wspólnej kuchni, a w razie niezbędnej konieczności skromny przyodziewek.

Wyposażeniem znacznie różniły się natomiast schronienia przeznaczone dla nauczycielek bądź podupadłych ziemianek. Licniejszy i bogatszy asortyment sprzętów, mniej lokatek w jednym pokoju, pomieszczenia przeznaczone na bawialnie, biblioteki, czytelnie, fortepian stojący w rogu salonu świadczą wymownie, że tym grupom społecznym starych, wymagających pomocy osób przypisywano inne potrzeby bytowe, wynikające nie tyle z sytuacji materialnej, ile z przyzwyczajen związanych z pochodzeniem społecznym, wykształceniem i wykonywanym zawodem.

Dobroczynne formy pomocy dla ubogich dorosłych, szczególnie tych czynnych zawodowo, przeszły w XIX wieku znaczną ewolucję. Natomiast wobec biednych, samotnych starców dobroczynność pozostawała bezradna, nie wiadomo jednak, czy własna suwerenność państwowa zmieniłaby coś w tym względzie. Sądząc po współczesnym stosunku do ludzi starych mam duże wątpliwości.

Adres Autorki:

Doc. dr hab. Elżbieta Mazur

Instytut Archeologii i Etnologii PAN

Zakład Historii Kultury Materialnej

Al. Solidarności 105

00–140 Warszawa

#### CHARITABLE CARE OF OLD PEOPLE IN WARSAW IN THE SECOND HALF OF THE 19<sup>TH</sup> C.

Charitable care of poor adults in Warsaw in the second half of the 19<sup>th</sup> c. had various forms, which can be classified according to their functions. One of the forms was regular care, which concerned not only the old and the disabled, who had no means to support themselves with, but also other groups that needed help, for instance old teachers or bankrupt landowners, who could only partly cover their costs of living. At that time the poor were no longer committed to workhouses, since that form of “help” had proved inefficient. A common way of dealing with beggars and vagabonds was to send them back to the place where they had been born. The law obliged communes to support the poor, but even police restrictions could not solve the problem of beggars in Warsaw.

<sup>32</sup> „Kraj”, 1891, nr 43, s. 22.

<sup>33</sup> „Kurier Codzienny”, 1898, nr 46, s. 2–3.

Another form of charity was temporary care of people who were temporarily in a difficult financial situation. Night shelters were organized, as well as special institutions for people who left hospitals and were unable to work. Temporary care was offered for example to poor seamstresses, craftsmen and workers, who were temporarily unemployed. It also concerned people who had a place to live but could not earn enough to support themselves. A house care institution was established, whose task was to supply such people with clothing, fuel and medicines, sometimes also with limited financial aid. Other forms of help included the distribution of Rumford's soup, organizing soup kitchens and cheap tearooms.

The second half of the 19<sup>th</sup> saw new tendencies in charitable care of adults. The aim was not only to meet the daily needs of the poor but also to give them a chance to develop and to change their life. New institutions were established to help the poor find jobs and develop their aspirations through education (e.g. free-of-charge reading rooms). Attempts of that sort were directed at both young and old people.

Charitable care of poor adults, especially those who were able to work, evolved considerably throughout the 19<sup>th</sup> c. As to the care of poor and lonely old people, charity institutions remained largely helpless. It is difficult to judge whether the situation would have been different if Poland had been independent. The contemporary attitude to old people makes one very sceptical in that respect.

Translated by  
*Izabela Szymańska*